Rok III — CZWARTEK, 27 KWIETNIA 1933 r. — Nr. 115

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa 11, tel. 26-04
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Na odludziu... za kołkiem płotu... w zawiniątku ze szmat...

znaleziono drugą część monstrancji

Kim jest tajemnicza kobieta?

Ludność stolicy na wieść o odnalezieniu części skradzionej monstrancji odetchnęła z radością.

Upłynęło potem kilkanaście godzin, gdy oto lotem błyskawicy rozeszła się nowa wieść, że

i druga część monstrancji została odnaleziona.

Stało się to tak: Mieszkanka Warszawy, 28-letnia Józefa Wiśniewska, zamieszkała na Słodowcu w domu Nr. 28 przy ul. Czerwińskiej postanowiła o zmierzchu wyjść z trojgiem dzieci naprzeciw męża, wracającego o tej porze z pracy.

Idąc polną dróżką, bo ul. Czerwińska jest tylko w części zabudowana, zauważyła w pewnej chwili Józefa Wiśniewska

małą dziewczynkę,

która odchodziła od drucianego płotu, który ogradza w tem miejscu puste pole, należące do p. Zienkiewiczowej.

Sunąc wzrokiem za dziewczynką Wiśniewska spostrzegła ukryte za kołkiem płotu

zawiniątko,

składające się ze szmatki, z pod której wyglądał

kawałek błyszczącego metalu.

— Odrazu mnie coś tknęło... — opowiadała potem Wiśniewska naszemu współpracownikowi — że może to jest skradziona monstrancja, o której czytałam. A potem, jak już podeszłam blisko i odwinęłam szmatkę,

aż zapłakałam ze wzruszenia, że to mnie Pan Bóg właśnie pozwolił święty skarb odnaleźć.

— Trzymam jeszcze monstrancję w ręku, a tu i mąż mój już nadchodzi. Przedtem jednak znalazła się niespodziewanie w pobliżu mnie

nieznajoma kobieta w chustce,

zerka ku mnie ciekawie i pyta: A co to paniusia znalazła.

Ja, wzruszona wołam: monstrancję, którą skradli złodzieje.

O, to niech pani czemprędzej zaniesie ją na policję — powiedziała mi owa kobieta i zanim się spostrzegłam, że trzeba było zawołać ludzi i dowiedzieć się, kto to taki, **czy przypadkiem nie złodziejka,** ona już się gdzieś zakręciła i znikła, a do mnie podbiegły sąsiadki, ciesząc się, oglądając znalezioną świętość, winszując mi i popłakując ze wzruszenia...

Józefa Wiśniewska odniosła natychmiast odnalezioną część monstrancji do komisarjatu. Okazało się, że brak w niej kółka środkowego, zrobionego z grubego złota, tak zwanego domku, podtrzymywanego przez anioły. Promienie zostały pozaginane do tyłu, tak, że całość tworzyła jakgdyby zamkniętą pięść.

Brak było paru kamieni,

które powypadały przy wyginaniu promieni; z wierzchu

odłamany jest krzyż,

u spodu sterczy kawał drutu, którym połączona była podstawa z częścią środkową monstrancji.

Teraz jest nadzieja, że da się zrekonstruować całość i doprowadzić ją do stanu pierwotnego, pomimo braku pewnych części, a mianowicie trzona i wielu kamieni, które się dotąd nie odnalazły.

Wokoło kościoła Panny Marji na Nowem Mieście gromadzą się tłumy wiernych, modląc się, śpiewając litanje i komentując bieg wypadków.

Miejsce, gdzie znaleziono podstawę monstrancji jest stale w prawdziwem obleżeniu.

15-letni Marjan Kubiak, zamieszkały przy ul. Młocińskiej Nr. 10, stał się istnym bohaterem dnia.

— Stałem właśnie w pobliżu bawiących się chłopców — opowiada po raz niewiadomo który — gdy padła mi pod nogi ich piłka. Zamachnąłem się, bo chciałem im ją odrzucić. Nagle uderzyłem się w nogę czemś twardem. Rozchyliłem piasek, patrzę — coś błyszczy. Myśle sobie: może to właśnie ta monstrancja, o której wszyscy dziś mówią i szukają jej. Ale dla ostrożności zagrzebałem wystający kawałek złota w piasku i rozglądam się wokoło za kimś starszym, kto powiedziałby mi, co mam robić. Właśnie na szczęście przechodził w pobliżu ksiądz Polak z przodownikiem, zawołałem ich więc i pokazałem monstrancję — tak opowiada chłopiec.

Policja nie ustaje w energicznych poszukiwaniach świętokradców.

Z pośród zatrzymanych około dwustu osób, dało się już wyodrębnić 16-tu osobników, szczególnie podejrzanych.

Dziś w nocy znowu dokonano szeregu nowych aresztowań, zwłaszcza wśród przetapiaczy złota, bronzowników i paserów drogich kamieni. M. in. zatrzymano znanego złodzieja — świętokradcę, ukrywającego się

pod pseudonimem „Bomba",

który wydaje się być niewątpliwie jednym z organizatorów kradzieży monstrancji.

—):✱:(—

Znów 6 proc. zarobków

urwano tramwajarzom

Na jednem z wczorajszych posiedzeń komisja pojednawczo-arbitrażowa zmniejszyła o 6 proc. zarobki personelu śląsko-dąbrowskich kolejek Spółki Akc. Zniżka obowiązuje od dn. 1 kwietnia do dnia 31 lipca r. b. Pozatem zostały obniżone nieznacznie dodatki rodzinne.

W krótkim odstępie czasu dotyka pracowników tramwajowych na Śląsku przykra niespodzianka w postaci ponownej obniżki płac.

—):✱:(—

Polacy na Śląsku czeskim

na czele w 3 miastach

MORAWSKA OSTRAWA. — 26. 4. — Wybory burmistrza w przemysłowem mieście Przencu na Czeskim Śląsku przyniosły zwycięstwo Polakom. Burmistrzem wybrany został dotychczasowy wiceburmistrz Kornuta. Drugim wiceburmistrzem wybrany został również Polak Klusa.

W ręce ludności polskiej przeszedł w ten sposób po Karwinie i Jabłonce zarząd trzeciego wielkiego miasta na Śląsku Czeskim. Rezygnacja poprzedniego burmistrza nastąpiła z powodu trudnej sytuacji finansowej miasta.

W Grodźcu na Śląsku Czeskim odbyły się wybory gminne, w których Polacy zdobyli 10, a Czesi 5 mandatów. W porównaniu z wyborami w roku 1929 zyskali Polacy jeden mandat kosztem Czechów.

—)✱(—

Od dziś — zakaz importu sowieckiego do Anglji

LONDYN. 26.4. — Od dnia dzisiejszego obowiązuje zakaz przywozu towarów sowieckich do Anglji, którym objęty jest również przywóz drzewa.

Mimo to angielski rynek drzewny nie zareagował spodziewaną powszechnie zwyżką cen.

Dowodzi to, że koła gospodarcze angielskie nie wierzą w długotrwałość konfliktu z Sowietami, spowodowanego — jak wiadomo — znanym procesem inżynierów angielskich w Moskwie.

Spadochron nie otworzył się...

Lotnik zginął w oczach żony

PARYŻ, 26.4. Podczas zlotu aeroplanów w Maubega (departament du Nord) zdarzył się wstrząsający wypadek.

Szeregowiec 34 pułku lotniczego, Gustaw Hubicz podczas lotu skoczył z wysokości 500 metrów ze spadochronem.

Aparat nie otworzył się i młody lotnik zginął na miejscu. Obecna przytem żona dostała ataku szału.

Miał to być ostatni lot Hubicza, który nazajutrz kończył służbę w wojsku.

Pięcioro dzieci

otrutych gazem świetlnym

DUBLIN. 26.4. W Hollywood (hrabstwo Down w Irlandji) uległo śmiertelnemu zatruciu gazem świetlnym pięcioro dzieci urzędnika straży granicznej. Soole'a.

Wszelki ratunek okazał się daremny. Jak ustalono, gaz ulatniał się z źle uszczelnionego przewodu gazowego.

Poseł sowiecki u ministra Becka

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął w dniu 26-ym b. m. posła Z.S.S.R. w Warszawie p. Antonowa Owsiejenkę.

Głodowy strajk czeskich górników trwa

MORAWSKA OSTRAWA 26.4. Strajk głodowy na kopalni w Suchej Dolnej na Czeskim Śląsku trwa w dalszym ciągu. W szybie przebywa dotychczas 130 górników, którzy odmawiają powrotu na powierzchnię, dopóki nie będą uwzględnione ich żądania.

Strajkujący przebywają pod ziemią już jeden dzień i dwie noce.

Z szybów wyjechało dotychczas 43 górników, głównie z powodu wycieńczenia.

Zastanówmy się trochę...

Kartoflane pokolenie idzie w życie

Ludziom, którzy nie potrafią, czy też nie chcą widzieć prawdy takiej, jaką ona jest, ludziom, którzy widzą rzeczywistość w barwach nienaturalnych, pragnę libyśmy dać do przemyślenia poniższe dane.

Straszne dane!

Oto komisja dożywiania dzieci w Myślenicach na Śląsku przeprowadziła badania dzieci na terenie całego powiatu, zamieszkałego wyłącznie przez ludność rolniczą (!!!)

Pewnego dnia zbadano wszystkie dzieci, znajdujące się w szkołach powszechnych w liczbie 15.000 w zakresie odżywiania.

Badania te przyniosły materjał, ilustrujący straszliwą nędzę wśród ludności wiejskiej.

Okazało się, że na 15 tys. dzieci 2.219 nie jadło w ciągu tygodnia ani razu chleba, 3.514 nie piło ani razu mleka, 6.530 nie jadło cukru, 4.068 — tłuszczu.

Mięsa nie jadło w ciągu tygodnia 9.739 dzieci na ogólną liczbę 15.000, jaj zaś — 11.427 dzieci.

Straszne dane! A nie należy zapominać, że dane te dotyczą dzieci ludności wiejskiej, a więc z natury rzeczy odżywiającej się produktami własnego gospodarstwa, jak chleb, mleko, jaja itp.

Tak jest w myślenickim powiecie.

Tak samo, albo gorzej jeszcze, jest w sąsiednich powiatach przemysłowych.

I we wszystkich ośrodkach przemysłowych w całym kraju!

Nierównie gorzej jest na Kresach Wschodnich, szczególniej na Wileńszczyźnie, w Nowogrodczyźnie, na Polesiu itd.

Tam chleb jest wyjątkową rzadkością, a dzieci i starsi odżywiają się prawie wyłącznie ziemniakami i różnem zielskiem.

W takich warunkach żyją i rosną dzieci — wielotysięczne rzesze dzieci...

Co z nich wyrośnie? Jakie to będzie pokolenie?

Pokolenie młodych starców, chorowitych, cherławych i nieodpornych na trudy i przeciwieństwa życia.

Jest to sprawa tak doniosła, tak pierwszorzędnej wagi państwowo-społecznej, że tylko dziwić się należy, że tak mało uwagi i troski poświęca się temu zagadnieniu.

——):*:(——

Samolot niemiecki nad Slaskiem

Z Szarleja donoszą: W środę po południu przeleciał nad Polską na przestrzeni Szarlej — Stare Repty, samolot niemiecki. Po okrążeniu tego odcinka na wysokości około 800 mtr., samolot poszybował w kierunku lotniska w Gliwicach.

Austrjaccy piłkarze na Slasku

Kierownictwo K. S. Ruch w Wielkich Hajdukach pozyskało na sobotę, 29 b. m. słynną drużynę ligową Austrji „Floridsdorfer A. C. — Wiedeń", z którą rozegra na boisku w W. Hajdukach zawody towarzyskie.

Spotkanie to, wyznaczone na godz. 16.15 będzie niewątpliwie największą sensacją sportową Śląska, zwłaszcza, że wizyta gości wiedeńskich należy do rzadkości.

Mimo wysokich kosztów, związanych z sprowadzeniem zespołu FAC ceny biletów sa bardzo niskie i nieprzekraczaja 2 zł. za miejsce najdroże s z.H sze.

Z dworca kolej. kursować będą stale na boisko samochody do użytku publiczności.

Wjechali na 3 rowerach

Ubiegłej nocy dobrali sie jacyś zapewne dobrze poinformowani amatorzy jazdy rowerowej do komórki Karola Hofmana w Tarnowskich Górach, w której przechowywane były dwa rowery damskie i jeden męski wartości 360 zł

Rowery dostały kamfory i to tak „dokumentnie", że policji nie udało się wpaść na ślady rabusiów.

Książęce prawa z przed 350 lat nie obowiązują chyba dziś w Polsce...

W sądzie okręgowym w Warszawie toczyła się równie zawiła jak i sensacyjna sprawa dwóch kupców leśnych przeciwko Karolowi Radziwiłłowi, ordynatowi dawidgródzkiemu, oraz księżnej de Maille, córce ś. p. Stanisława Radziwiłła o zwrot pół miljona rb. w złocie, co po przewaloryzowaniu równa się miljonowej sumie złotych.

W toku procesu adwokat Karola Radziwiłła stanął na stanowisku, że na zasadzie specjalnych przepisów o ordynacji i statutu Radziwiłłów z r. 1586 ordynat za długi swojego poprzednika nie ponosi odpowiedzialności.

W rezultacie sąd oddalił powództwo kupców, wskutek czego nie dowiedzieliśmy się niestety, czy dopuszczalne jest z punktu widzenia praw obowiązujących w Rzeczypospolitej w r. 1933 powoływać się i opierać na jakiś tam statut Radziwiłłów z r. 1586...

——):*:(——

Wywłaszczone nieruchomości Towarzystwa Jezusowego

MADRYT, 26.4. Dekret prezydjum rady ministrów zawiera rozporządzenie, przydzielające ministerstwu oświaty nieruchomości należące do zgromadzenia o.o. jezuitów w Grenadzie, Salamance, Alicante, Burgosie i Murcji.

Dekret dotyczy budynków i terenów, z których pierwsze będą przerobione na szkoły, drugie zaś na ogrody dla dziatwy i młodzieży szkolnej oraz na boiska sportowe.

——):*:(——

Nowy ambasador rosyjski przy rządzie chińskim

LONDYN, 26.4. Z Szanghaju donoszą, że przybył tam nowy ambasador rosyjski w Chinach, Bogomołow.

Siedzibą ambasady będzie Nankin, w Szanghaju zaś czynne będzie biuro pomocnicze.

——):*:(——

Gorące dni burmistrza Rostka
Delegat wojewódzki bada gospodarkę Żor

Jak się dowiadujemy, onegdaj bawił w Żorach po raz wtóry delegat Wydz. Samorządowego Śl. Urzędu Wojewódzkiego p. dr. Skulicz.

Pobyt dra Skulicza związany jest — jak wiadomo z opisywanemi obszernie przez nasze pismo stosunkami i

nadużyciami, popełnionemi na terenie magistratu żorskiego.

Należy się spodziewać niebawem radykalnych zmian na kierowniczych stanowiskach w Magistracie, co zresztą oddawna przewidywaliśmy. Przypuszczalnie otrzymają Żory burmistrza komisarycznego, którego zadaniem będzie

doprowadzenie zabagnionej gospodarki gminnej do należytego stanu.

Trudne to nadzwyczaj zadanie będzie mogło być powierzone człowiekowi

bardzo odpowiedzialnemu

i zasługującemu na zaufanie władz przełożonych i miejscowego społeczeństwa.

Skończy się więc niebawem dla Żor okres kunktatorstwa i indolencji.

Doroczne święto obrony Kraju „X Tydzień Lotniczo-gazowy"

W dniach od 14 do 21 maja b. r. odbędzie się na terenie całej Polski „X Tydzień Lotniczo-gazowy" połączony z uroczystościami 10-lecia istnienia tej organizacji.

Prace sa w pełnym toku. We wszystkich komitetach Ligi czynione sa przygotowania do tej wielkiej imprezy propagandowej, której głównym celem jest zwiększenie liczby członków i doraźne zasilenie funduszów L. O. P. P.

W okresie „Tygodnia" na terenie naszego województwa — odbędą się pokazy i zawody lotnicze ćwiczenia z zakresu obrony przeciwlotniczogazowej, pochody propagandowe, zbiórki publiczne ofiar, odczyty, akademje, nabożeństwa i t. p. Wszedzie zorganizowaną będzie akcja zjednywania nowych członków, zakładania Kół L. O. P. P., sprzedaży wydawnictw, nalepek, mareczek oraz innych materjałów bądź propagandowych, bądź też naukowych.

Nie wątpimy, że znając cele Ligi, znaczenie jej prac dla obrony Państwa a zwłaszcza ludności cywilnej, społeczeństwo śląskie poprze tę akcję jaknajbardziej i weźmie w niej żywy udział.

——):*:(——

Pogrom w Jassach

BUKARESZT 26.4. Wczoraj doszło w Jassach do pogromowych demonstracyj antyżydowskich. Aresztowano kilkanaście osób, w tem wielu studentów, członków antysemickiej „Żelaznej Gwardji". Rozruchy trwały przez całą noc.

Na Bukowinie „Żelazna Gwardia" proklamowała 10-dniowy bojkot Żydów, który rozpocznie się w nadchodzący czwartek.

Akcja „Żelaznej Gwardji" podjudzana jest silnie przez hitlerowców bukowińskich.

Z Czech przez Gdynię

MORAWSKA OSTRAWA 26.4. Jedna z większych firm ekspedycyjnych w Morawskiej Ostrawie zwróciła się do konsulatu polskiego z prośbą o ułatwienie jej nawiązania kontaktu z Gdynią, przez którą zamierza kierować wszystkie swoje transporty, które szły dotychczas przez porty niemieckie.

700 ofiar na wyspie Kos

RZYM, 26.4. — Na wyspie Kos w grupie do Dekanezu, nawiedzonej trzęsieniem ziemi, wydobyto wczoraj w ciągu dnia z pod gruzów 119 rannych. Ogólna przetoh liczba rannych wskutek katastrofy wynosi obecnie 719.

——(*)——

Wróżby na dziś

Już wczesne godziny ranne zapowiadają się dość niespokojnie, przynosząc tendencję do wywoływania nieporozumień, dysharmonijne nastroje, drażliwość — ale wszystko to odnosi się wyłącznie do pory najwcześniejszej. Nieco później już sytuacja zacznie się wypogadzać.

Okres południowy — a specjalnie godz. 13-ta może nam przynieść jakieś niewielkie powodzenia życiowe.

Należy się jednak liczyć z tem, że zaraz po godz. 14-ej będzie się manifestować gorsza passa, która może nas narazić na rozczarowania, zawody, konfuzję i przynieść sytuacje chaotyczne i niejasne.

Potem, koło godz. 16-ej — sytuacja ulegnie zmianie na lepsze, zaznaczy się weselszy nastrój, zainteresowanie sztuką, rozrywkami, zabawą— ale nie należy zapominać, że krótko przed godz. 18-ta możemy znowu być narażeni na jakieś nieoczekiwane niepokoje lub nieporozumienia lub niespodziewane przeszkody.

Nie będzie to jednak nic poważniejszego, a późniejsze godziny wieczorne przyniosą potęgujaca się ruchliwość umysłowa i towarzyską, która osiągnie swe największe napięcie koło godz. 22-ej.

Francuz o polskich możliwościach w Mandżurji

Przemysł łódzki upada i zamiera

bo nie umie zdobyć rynków zbytu!

Bawił przejazdem w Warszawie w drodze powrotnej z Mandżurji i Rosji Sowieckiej, członek zarządu „Banque Franco-Chinoise" w Paryżu p. Raul Hazane.

Bankowiec francuski jeździł na Daleki Wschód specjalnie w celu zbadania

panujących tam obecnie stosunków,

poważnie zaognionych w związku z bezustannie toczącemi się walkami chińsko-japońskiemi.

— Na podstawie bardzo uważnych obserwacyj, mogę stwierdzić z całą stanowczością, — mówi nam, — że stosunki te uległy znacznej poprawie. Stan bezpieczeństwa w miastach, o ile zdołałem się zorjentować

poprawia się stale.

Komunikacja handlowa jest już prawie, że przywrócona.

Jedynie w niektórych odcinkach kraju Mandżugo zdarzają się zbrojne napady „chunchuzów" na pociągi, które zresztą jak zwykle jeżdżą zaopatrzone

w liczne eskorty wojskowe.

— A jeśli idzie o możliwości wywozowe?

— Nie wiem dlaczego uważano, że ludność zamieszkująca Mandżugo jest

dość niechętnie nastawiona

do kupowania obcych produktów. Jeśli nawet tak było — to jest to wina rozpowszechnionego bardzo w tym kraju bandytyzmu.

Dzisiaj, kiedy wreszcie położono temu kres, zdolność nabywcza miejscowej ludności

znacznie poprawiła się.

Narazie, jak zdołałem stwierdzić, sprowadza się ona do kupowania najtańszych i najpotrzebniejszych artykułów, dzięki czemu największem powodzeniem cieszą się w Mandżugo artykuły — japońskiej fabrykacji.

Natomiast obecnie coraz bardziej uwypukla się na rynkach Mandżugo

możność zbytu artykułów wełnianych, co otwiera olbrzymie horyzonty dla polskiego przemysłu,

znanego tam zresztą bardzo dobrze i, muszę przyznać, bardzo cenionego jeszcze z czasów przedwojennych.

— A jednak —

nasi przemysłowcy narzekają...

— Proszę pana, albo jesteśmy marzycielami, albo — kupcami. Nowych rynków nie zdobywa się pisaniem poematów, a żmudną, djabelnie wyczerpującą pracą. Mojem zdaniem Mandżugo jest w tej chwili znakomitym rynkiem zbytu dla polskiej produkcji. Czy zostanie odpowiednio wykorzystany, to już wasza rzecz... p.

Co się dzieje z Funduszem Drogowym?

Ze strony licznych szoferów — posiadaczy samochodów otrzymujemy stale zapytania, dlaczego dotychczas nie ukazała się w „Dzienniku Ustaw" i nie weszła w życie nowela do ustawy o Funduszu Drogowym, uchwalona w marcu b. r. przez Sejm.

Tysiące samochodów czeka na wyjazd, ale nie może opłacać nadmiernej taksy według starej ustawy, czego domagają się obecnie władze.

Czy leży w interesie państwa dalsze zwlekanie ogłoszenia noweli i zasilenia funduszu drogowego pokaźną kwotą?

—————):*:(—————

Plotka o złamaniu rączki Romusi

H. Zaremba stanowczo zaprzeczył

Naskutek uchwały Trybunału krakowskiego w sprawie zbadania zeznania jednego ze świadków o rzekomem złamaniu przez Gorgonową rączki Romusi, nadany został wczoraj o g. 6 m. 30 rano następujący telefonogram do sądu okręgowego w Warszawie:

Telefonogram nadesłany z Krakowa do sądu okręgowego w Warszawie, brzmi:

„Pan wiceprezes sądu apelacyjnego w Krakowie, dr. Jendl, prosi pana Prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie, w sprawie karnej przeciwko Emilji Margericie Gorgonowej, której toczy się rozprawa główna w tutejszym sądzie, o natychmiastowe wezwanie w dniu dzisiejszym t. j. 26.IV 1933 Henryka Zaremby, zamieszkałego w Warszawie przy ul. Chmielnej 21 m. 3, tel. 415-76, wraz z córką Romusią do sądu w Warszawie i przesłuchanie Henryka Zaremby na okoliczności, czy prawdą jest, że matka jej Gorgonowa złamała jej rękę, kiedy i wśród jakich okoliczności. A jeśli świadek Zaremba nie wykluczy tego faktu w sposób stanowczy o poddanie Romusi oględzinom sądowo - lekarskim celem stwierdzenia, czy istnieją u niej ślady złamania ręki, której i z jakiego czasu.

Uprasza się ze względu na wielki pośpiech w tej sprawie, która znajduje się na ukończeniu, o dokonanie odnośnych czynności bezzwłocznie dzisiaj i przesłanie protokółów tych czynności expressem dziś, by je sąd tutejszy mógł otrzymać w dniu jutrzejszym rano do rozprawy".

Po otrzymaniu tego telefonogramu prezes sądu okręgowego zlecił niezwłocznie wykonanie żądania krakowskiego sądu 20-mu oddziałowi sądu grodzkiego przy ul. Miodowej 21.

Zarembę wraz z Romusią wezwano telefonicznie na godz. 12-tą.

Inż. Zaremba przybył do sądu o godz. 12.30, sam, bez Romusi.

Przewodniczący wreszcie wywołuje nazwisko Zaremby.

Świadek podchodzi do podjum, kłania się i w pozycji wyczekującej czeka na pytania.

— Czy Romusia jest w Warszawie? — pyta odrazu sędzia.

— Tak, jest w Warszawie.

— Czy wiadomo panu o tem, iżby Gorgonowa złamała jej rękę?

— Nie.

— Czy pan może powiedzieć, że tego nie było, czy też, że pan nie wie?

— Tego nie było.

— Czy pan to może stwierdzić kategorycznie?

— Zupełnie kategorycznie.

— Z całą stanowczością?

— Z całą stanowczością. Ta wersja powstała stąd, że kiedyś w czasie zabawy Gorgonowa pociągnęła Romusię za rękę niechcący i wówczas trzeba było wezwać lekarza, ale nie było tu żadnego złamania.

— Czy w razie potrzeby Romusia mogłaby być sprowadzona do sądu? — Tak. Na każde żądanie.

Na tem przesłuchanie Zaremby zakończono. Protokół przesłuchania został niezwłocznie wysłany do prezesa sądu okręgowego, skąd został nadany do Krakowa.

Na froncie pracy

Teror niemiecki w Warszawie

Bojkot filmów niemieckich w Polsce odczuła bardzo dotkliwie warszawska filja wytwórni berlińskiej „Ufy". Sprawy filji wyglądają tak źle, że delegowany przez „Ufę" do Warszawy Niemiec p. Staus podpisał ostatnio listy wymawiające wszystkim urzędnikom posady.

Niedość na tem, dyrekcja rozpoczęła systematyczne gnębienie pracowników. Najmniejsze opóźnienie, choćby usprawiedliwione interesami biura, ale nie poparte dowodami — karane jest bardzo surowo. Idzie poprostu o to, aby pracownicy, zrezygnowani pod naciskiem szykan, sami wymówili posadę, dzięki czemu firma uniknie konieczności wypłacenia trzechmiesięcznego odszkodowania.

Metoda ta dała już rezultaty, dwóch bowiem urzędników porzuciło już pracę.

P. Stausa, najlepiej scharakteryzuje fakt, że kiedyś w rozmowie oświadczył on: „na co Polsce potrzebne Pomorze, skoro np. Szwajcarja istnieje także bez morza".

Człowiek ten do urzędników krzyczy: „Rauss!" i jest niezwykle brutalny wobec personelu.

Sądzimy jednak, że znajdzie się jednak sposób na ukrócenie buty tego Niemca, teroryzującego pracowników w Warszawie.

Obce agentury w Polsce

Groźne wpływy międzynarodowego kapitału

Sprawa obcych kapitałów, zaangażowanych w naszych przedsiębiorstwach przemysłowych bądź bankowych, nie przestaje interesować szerokich warstw społeczeństwa.

Poważną rolę odgrywa u nas kapitał francuski, którego wartość w Polsce szacowana jest na

1,5 miljarda złotych,

z czego przypada na przemysł i handel około 1 miljarda 100 miljonów zł., zaś około 100 miljonów złotych na kredyty bankowe.

Kapitał francuski na terenie Polski działa jednak niezbyt świetnie, dając się znacznie wyprzedzić kapitałowi belgijskiemu, który odgrywa b. poważną rolę w przemyśle elektrycznym, komunikacyjnym, hutniczym, papierniczym i t. p. — oraz w bankowości.

Kapitał Wielkiej Brytanji na terenie Polski zdradza skłonności raczej w kierunku przyjęcia na siebie tytułu — wierzyciela, a nie akcjonarjusza.

Najsilniej zaangażowany jest ten kapitał

w przemyśle włókienniczym i cukrowym

oraz w bankowości. Wierzycielem jest kapitał angielski w bardzo wielu bankach polskich.

Kapitał szwedzki, ściśle związany z koncernem Kreugera po upadku tego koncernu, wykazał znacznie mniejszą aktywność i chociaż dysponuje poważnemi sumami, akcję kredytową prowadzi b. minimalną.

O roli i wpływach kapitału niemieckiego pisaliśmy już tylokrotnie, że obecnie ograniczymy się do stwierdzenia, że

kapitał niemiecki gra „pierwsze skrzypce"

z pośród obcych kapitałów w Polsce, mając w swem ręku olbrzymie gałęzie przemysłu, szczególnie na Śląsku.

Tak przedstawia się w ogólnym zarysie obraz obcych wpływów na terenie Rzplitej.

—————):*:(—————

Sprawy kupieckie i rzemieślnicze

SUMY NADPŁACONE.

Organizacje gospodarcze zamierzają wystąpić do ministerstwa skarbu o zwrot nadpłaconych przez poszczególne przedsiębiorstwa przemysłwe i rzemieślnicze sum za świadectwa przemysłowe.

Zdarzały się bowiem wypadki, że wskutek zaliczenia przez władze skarbowe uczniów przemysłowych do kategorji robotników, przedsiębiorstwa musiały wykupić świadectwa przemysłowe wyższej kategorji.

Z okólnika wydanego przez ministerstwo skarbu w tej sprawie wynika, że uczniów zarówno przemysłowych jak i rzemieślniczych nie należy zaliczać do robotników, których ilość jest miarodajna dla kategorji świadectwa przemysłowego.

WYPRZEDAŻE

W Dzienniku Ustaw w najbliższym czasie będzie ogłoszone rozporządzenie rządowe, regulujące sprawę wyprzedaży, które to rozporządzenie jest oceniane w sferach kupieckich jako celowy środek zwalczania nieuczciwej konkurencji, jaka się objawiała na odcinku „wyprzedaży". Projekt nowego rozporządzenia uzależnia urządzenie wyprzedaży od uprzedniego uzyskania zezwolenia właściwej Izby przemysłowo-handlowej.

„Możebyśmy już skończyli ten proces...“

Prezes sądu jako świadek

Prof. Olbrycht pogodził się z dyr. Zmigrodem

KRAKÓW, 26.4. (Telefonem od specjalnego wysłannika). —

Wnioski i formalności

Po rozpoczęciu rozprawy przewodniczący oznajmia, iż otrzymał telefonogram ze Lwowa, iż świadek Kurczyński z powodu zapalenia opłucnej nie może przybyć na rozprawę. Mec. Ettinger stawia wniosek o telefoniczne zapytanie Henryka Zaremby, przebywającego w Warszawie, czy Romusia przechodziła złamanie ręki.

Przewodniczący oznajmia, iż wydał już w tym kierunku zarządzenie, aby przygotować połączenie telefoniczne z prezesem sądu okręgowego w Warszawie, który wezwie Zarembę z Romusią do sądu. Jeżeli Zaremba zaprzeczy, jakoby Romusia miała złamaną rękę, wówczas sprawa będzie załatwiona, a jeżeli nie wyklucza tego, to trzeba będzie Romusię poddać badaniu, bo sam pan prokurator twierdzi, że nie chodzi tu o Erwinka, tylko o Romusię. Wynik badania zostanie przesłany protokularnie jutro.

Mec. Axer stawia wniosek, aby skorzystać z obecności prezesa Antoniewicza i poprosić go, aby wydał zarządzenie telefoniczne sędziemu śledczemu we Lwowie, aby natychmiast zbadano stan zdrowia p. Kurczyńskiego i przekonano się, czy jest on naprawdę chory.

Zkolei zabiera głos dr. Woźniakowski: — Czy pozwoli mi Wysoki Trybunał zadać dwa pytania obecnemu tu dyr. Żmigrodowi?

Przewodniczący zezwala, poczem dr. Woźniakowski zapytuje o kwalifikacje dr. Lewandowskiego, zaś dyr. Żmigrod opisuje studja, które ukończył dr. Lewandowski. Potem dr. Żmigrod prosi o pozwolenie na złożenie pewnego oświadczenia i mówi:

Pogodzenie się prof. Olbrychta z dyr. Żmigrodem

— Oświadczam, że nie miałem i nie podnosiłem nigdy żadnych zarzutów w stosunku do prof. Olbrychta jako człowieka oraz uczonego i biegłego sądowego. Przytaczając w zeznaniu swojem przed sądem aforyzm o kalumnjatorstwie, chciałem tylko podkreślić skutki każdego zarzutu, chociażby niesłusznego, nie chciałem zaś bynajmniej nazwać kalumnjatorstwem wystąpienia prof. Olbrychta.

Zkolei zabiera głos prof. Olbrycht: — Ja przyjmuję to oświadczenie do zatwierdzającej wiadomości i oświadczam, że ja przy mojej ekspertyzie kierowałem się prawdą i nie miałem zamiaru dotknąć osoby p. dyr. Żmigroda ani potępiać działalność kierowanego przez niego instytutu, pragnąłem jedynie zaznaczyć wadliwość obowiązujących przepisów w przedmiocie ekspertyz sądowych.

Obaj biegli podają sobie następnie ręce na znak zgody.

Prezes sądu — jako świadek

Przewodniczący zarządza wezwanie wiceprezesa Antoniewicza, który za zgodą stron zeznaje bez przysięgi.

Przewodniczący: — Pan prezes prowadził poprzednią rozprawę. Twierdzi obrona, że podczas tej rozprawy pan prezes miał przestrzec, aby nie dotykać świecy, względnie nie dotykać śladów na świecy.

— Między dowodami rzeczowemi znajdowała się świeca, stanowiąca, według aktu oskarżenia, bardzo ważny dowód rzeczowy, gdyż z nią, według aktu oskarżenia, miała Gorgonowa wejść do pokoju denatki, a następnie porzucić świecę na śniegu. Możliwe, że przestrzegałem, aby, o ile były jakieś ślady, tego nie starto.

— Ja na świecy nie widziałem żadnych śladów krwi, były tylko zeskrobiny, co do których oświadczyli biegli, że zeskrobali to, aby zrobić eksperyment, bo tam widzieli krople krwi. P. Westfalewicz powiedział rzeczywiście, że znalazł ślady krwi.

Była — teraz niema

Na świecy od strony, która wchodzi do lichtarza, była plama krwi bronzowa, którą uważałem za brud.

Teraz tej plamki nie widzę — mówi świadek, oglądając świecę. — Wszystkie dowody rzeczowe zapakowano w mojej obecności i sekretarz odniósł je na dworzec główny, aby odesły wprost do Warszawy i do 41 dni ekspertyza została ukończona.

Zkolei przewodniczący wzywa biegłych Opieńskiego i Westfalewicza i zapytuje: — Jabym chciał się dowiedzieć, w których miejscach tej świecy znaleźli panowie plamkę.

Biegły Westfalewicz pokazuje to miejsce na świecy i oświadcza:

— Świeca miała w połowie długości maleńką plamę, którą badaliśmy próbą benzydynową i mikroskopową Teichmanna. Ponadto na świecy widoczne były półokrągłe ślady, których jedną cząstkę poddałem badaniu wstępna metodą benzydynową.

Badania mikrochemicznego ani spektroskopowo na tem miejscu nie przeprowadzałem, chcąc pozostawić jakieś resztki dla ewentualnych dalszych badań.

Mec. Ettinger: — A dlaczego nie badano, czy jest to krew ludzka, czy zwierzęca?

— Gdzie chodzi o krew na bieliźnie, czy futrze, nie mogliśmy przypuszczać, aby tam była krew zwierzęca. Tam, gdzie chodzi o ludność wiejską, gdzie sa wieprze i kury, tam się przypuszcza, że może być krew zwierzęca.

Biegły Opieński przyłącza się do tego orzeczenia i oświadcza, że co do tego, czy była to krew ludzka, czy zwierzęca, to ze względu na brak dostatecznego materjału na niektórych dowodach, nie przeprowadzono tych badań.

Była krew

Prokurator: — Czy więc zeskrobane ślady były śladami krwi?

— Tak jest.

Mec. Ettinger: — Pan wykluczył logicznie, że tam była krew ludzko. Czy przyjął pan, że świeca mogła być w kuchni?

Prof. Westfalewicz: — Tak, to możliwe.

Przewodniczący: — Tu chodzi nietylko o świecę ale też i o inne dowody rzeczowe.

Mec. Ettinger: — Czy futro nie mogło też tam być?

Dr. Woźniakowski: — Proszę uwzględnić, co się tyczy krwi zwierzęcej, że padło takie twierdzenie ze strony oskarżonej, co do krwi na pantoflach.

Sędzia przysięgły Krowicki: — Czy zakład medycy sądowej we Lwowie przeprowadza sam analizy, czy też oddaje panom. Wogóle jaki jest stosunek panów do sądu?

Dr. Opieński: Istnieje instytut medycyny sądowej, który posiada od dwu lat oddziałtokcykologiczny, gdzie badaniami zajmuje się dr. Dadlez. Badania, które przeprowadziliśmy, odbywały się w zakładzie prywatnym „Serowat“. Z zakładu medycyny sądowej otrzymujemy nieraz wnętrzności do badania.

Zkolei biegły opisuje badanie skrzepu, który znaleziono na śniegu.

Kończy tę dyskusję mec. Axer pytaniem: A więc „Serowat“ jest instytusją prywatną, panowie są biegłymi sądowymi i w żadnym stosunku do medycyny sądowej nie pozostają?

— Biegli: Nie.

Prezes Jendl: Czy dostali panowie polecenie, aby badać, czy krew pochodzi z menstruacji.

Opieński: Nie, takiego polecenia nie dostaliśmy.

Pleśń

Prok. Szypuła do prof. Olbrychta: Pan profesor stwierdził, iż rzeczy, które dostał pan do badania, były zapleśniałe. Kto może to stwierdzić?

Prof. Olbrycht: Panowie dr. Baranowski i Pieczarkowski.

Prok.: Wnoszę o przesłuchanie tych panów, można ich wezwać telefonicznie.

Mec. Axer: Obrona sprzeciwia się wnioskowi p. prokuratora, gdyż my nigdy nie twierdziliśmy, że prof. Olbrycht mówi nieprawdę, oświadczając, że rzeczy były zapleśniałe. Jeżeli ustaliliśmy tę sprawę, to jedynie z lokalnego patrjotyzmu lwowskiego. Chciałem wykazać, że we Lwowie rzeczy nie zapleśniały. U nas tego niema.

Prezes Antoniewicz, który siedzi na sali, przyjmuje słowa mec. Axera z wyrazem zadowolenia. Kiwa potakująco głową i powtarza głośno: U nas tego niema.

Przewodniczący: Proszę zaprotokółować, że obrona nie kwestjonuje prawdomówności oświadczenia prof. Olbrychta, iż rzeczy były zapleśniałe. Ale gdybyśmy wiedzieli, że chodzi tu tylko o patrjotyzm lokalny, możebyśmy inaczej załatwia li tę sprawę.

Następnie na żądanie mec. Woźniakowskiego przewodn. Jendl ustala, kiedy dowody rzeczowe zostały przesłane ze Lwowa do Krakowa. Jak się okazało „lica czynu“ przyjechały do Krakowa 13 października, a 4 listopada zostały wydane prof. Olbrychtowi do zakładu medycyny sądowej. Prof. Olbrycht nie umie ustalić, jak szybko po przesłaniu dowodów do zakładu zostały one rozpakowane i zbadane.

Sędzia przysięgły Otorowski: Czy pleśń znajdowała się na wszystkich rzeczach, czy tylko na futrze?

Prof. Olbrycht: Kiedy otworzyliśmy paczki, uderzyła mnie woń nie przyjemna, pochodząca z pleśni. Dziś jeszcze woń taką wykazuje chusteczka, którą badaliśmy z prof. Hirszfeldem. Największa ilość pleśni była na futrze, zwłaszcza na podszewce.

Sędzia Otorowski do biegłego Westfalewicza: — Zauważył pan podobno ślady ścierania na futrze?

Westfalewicz: — Istotnie stwier dziłem, że z futra, jak gdyby ścierano plamy krwi. Wyraźnych plam nie było, lecz jakby rozmazane.

Sędzia Otorowski: — Czy rzecz wilgotna zawinięta może zapleśnieć w suchym pokoju?

Westfalewicz: — Oczywiście mo że zapleśnieć, ale myśmy z futrem eksperymentów z wodą nie robili. Co się stało potem, nie wiemy.

„Wilgotna nora“

Woźniakowski: — Jest jasne, że rzeczy zapleśniały w Krakowie. Cóż będziemy w całej Europie szukali wilgoci, kiedy wystarczy wejść do wilgotnej nory, w której przechowywane są dowody rzeczowe w sądzie krakowskim. Więc zejdźmy na dół i zrobimy małą wizję lokalną, a wszystko się wyjaśni.

Jowialny humorek Woźniakowskiego budzi wesołość na sali.

Westfalewicz: — Ażeby rzecz zapleśniała, muszą być dwa warunki: brak światła i pożywka.

Woźniakowski: — Nie ma pan słuszności panie profesorze, jak Boga kocham. Musi być przytem lekka wilgoć.

Incydent ten wywołuje wesołość.

Drażliwe pytanie

Przysięgły Bielawski: — Czy można odróżnić krew menstruacyjną od krwi ze skaleczonego organu płciowego kobiety?

Przewodniczący w zakłopotaniu: Możebyśmy tego teraz nie wyjaśniali, to drażliwa sprawa.

Prof. Olbrycht mimo tych wątpliwości wyjaśnia, na czem polega różnica między krwią menstruacyjną, a krwią zwykłą ze skaleczonego organu płciowego.

Prok. Szypuła: — Może profesor wyjaśni, co to są t. zw. soki ustrojowe. Czy np. w ślinie znajdują się elementy grupowe.

Prof. Olbrycht: — Wyjaśnił to już prof. Hirszfeld, że w t. zw. sokach ustrojowych, a więc i w ślinie znajdują się elementy grupowe. Pod tym względem ślina stoi nawet znacznie wyżej, niż krew.

Przewodniczący do obrony: — Czy panowie mają jakieś wnioski. Możebyśmy doszli wreszcie do końca tej rozprawy.

Obrońcy: — Nie.

— Wobec tego pozostała do załatwienia jedynie sprawa w Warszawie. (Badanie rzekomego złamania ręki Romusi — piszemy o wynikach tego badania na str. 3-ej.

Na tem rozprawę przerwano do czwartku do godz. 10-ej rano.

POGODA

Pomorze, Wielkopolska i Śląsk: Najpierw pogodnie, potem stopniowy wzrost zachmurzenia. Ciepło. Słabe wiatry południowo-wschodnie i południowe.

Dwie sprawy przy drzwiach zamkniętych

Sąd okręgowy w Katowicach przy drzwiach zamkniętych rozpatrywał sprawę 20-letniego Henryka Mondżgały, oskarżonego o kazirodcze stosunki z 15-letnią siostrą Heleną. Owocem tego stosunku było dziecko, które urodziło się w lipcu ub. r. i chowa się zdrowo. Wobec amnestji sprawę umorzono.

Druga sprawa przy drzwiach zamkniętych toczyła się przeciwko mieszkańcom Ochojca, Janowi Ciołkowi i Rudolfowi Kustoszowi, oskarżonym o publiczną obrazę prezydenta Rzplitej, profanację cmentarza i bluźnierstwo przeciw Matce Boskiej. W wyniku rozprawy Kustosz został uwolniony od winy i kary, natomiast Ciołka skazano na 10 miesięcy więzienia.

Był wóz-niema wozu

Ubiegłej nocy skradli jacyś pomysłowi amatorzy wóz gospodarski, pozostawiony w polu pod Nakłem przez Józefa Bednarka.

Z pozostawionych śladów kopyt końskich wynikałoby, iż spenetrowawszy wóz złodzieje wywieźli go końmi, które sprowadzili w tym celu. Koleiny wozu wskazywały kierunek jazdy do Świerklańca.

Policja poszukuje sprawców pomysłowej kradzieży jak również wywiezionego wozu.

Bandycki napad

Wczoraj popołudniu na drodze między Piotrowicami a Kostuchną został napadnięty przez zamaskowanego osobnika mieszkaniec Kostuchny Piotrowickiej, Franciszek Kużyk.

Pod groźbą przebicia sztyletem, Kużyk musiał wydać bandycie wszystkie posiadane pieniądze w ilości ponad 40 zł. Po napadzie zagroziwszy jeszcze zemstą w razie natychmiastowego zaalarmowania policji, sprawca zbiegł do pobliskiego lasu.

Zarządzona przez policję obława nie dała dotychczas pożądanych wyników.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJACH

Urząd Skarbowy w Mysłowicach dokona w dniu 9 maja b. r. w Brzęczkowicach oraz w dniu 10 maja w Brzezince sprzedaży ruchomości niżej zapodanych następujących zobowiązanych. 1) w dniu 9 maja b. r. o godz. 13.20 w Brzęczkowicach Laryszka 205 u Badury Emanuela a) Bilard w dobrym stanie wartości szacunkowej 600 zł. 2) W dniu 9 maja b. r. o godz. 16.20 w Brzęczkowicach ul. Krakowska 31 u Koehla Henryka a) Regał sklepowy — 100 zł., b) 2.000 kg. mąki żytniej — 600 zł., c) 500 kg. mąki pszennej — 200 zł. 3) W dniu 10 maja 1933 o godz. 11.30 w Brzezince w firmie Górnodrut przy ul. Dworcowej a) Tokarka na 1½ m. długości — 1.000 zł., b) waga decymalna do 500 kg. żelazna — 200 zł., c) Tokarka marki Liebert Gürtler — 1300 zł., d) siatka z drzewa 30 m. 1 m. szeroka — 500 zł. e) 12 wałków siatki z drzewa 10 m. dług. a 1 m. szerokości — 1.000 zł., f) 30 m. siatki mosiężnej 70 cm. szerokiej—700 zł., g) 600 kg. drutu ocynkowanego różnego gatunku wartość szacunkowa 360 zł., h) Gwoździarka marki Malios — 2.800 zł., i) maszyna do ciągnięcia drutu kompletna z zapędem elektrycznym—3.500 zł., j) Szmirgłówka z zapędem elektrycznym marki Wafio — 700 zł., k) Gwoździarka duża do 6 cali—2.000 zł., l) Gwoździarka marki Malnedi N. A. z 2461 — 2.000 zł., ł) Gwoździarka marki Kaiser — 2,000 zł., m) maszyna do wyrabiania gwoździ Walios — 1000 zł., n) W dniu 10 maja b. r. o godz. 12.30 w Brzęczkowicach ul. 3 Maja 62, u Litwińskiej Jadwigi, a) fortepian koloru czarnego marki L. Herman Berlin — 400 zł., b) Aparat radjowy 3-lampkowy z głośnikiem — 200 zł., c) Kredens pokojowy dębowy — 120 zł., d) kanapa gobelinowa — 40 zł., e) jedno biurko stare— 30 zł., f) jedno lustro szlifowane z podstawką — 50 zł.

Kierownik Urzędu Skarbowego:
(—) Benisz.

Prasa niemiecka prowokuje na rozkaz z Berlina

Wczorajsza prasa niemiecka, wychodząca na Śląsku polskim, jak również pisma niemieckie, ukazujące się na niemieckim Śląsku podnoszą wielki alarm z powodu odezwy związku powstańców śląskich z zapowiedzią pogotowia. Pisma przytaczają nieliczne wypadki różnych ekscesów na mniejszości niemieckiej, przypisując je odezwie związku powstańców.

Według zapewnień władz bezpieczeństwa, które we wszystkich wypadkach ekscesów niepoczytalnych jednostek prowadzą energiczne dochodzenia, ie zachodzą tu momenty polityczne, lecz chodzi o powtarzające się awantury nieodpowiedzialnych jednostek, o czem wiemy z kronik policyjnych.

Wyolbrzymianie niemających nic wspólnego z akcją antyniemiecką incydentów jest jeszcze jednym dowodem bezczelnej prowokacji prasy niemieckiej, stojącej wyraźnie na usługach Berlina.

Należy się spodziewać, że decydujące czynniki położą kres prowokacjom, jakich od szeregu dni na Śląsku jesteśmy świadkami.

Rozwydrzone bojówki hitlerowców

Z Tarnowskich Gór donoszą: Ubiegłej nocy niewyśledzeni dotąd sprawcy, uzbrojeni w kamienie i laski wybili około 40 szyb w Bobrownikach i Rudnych Piekarach.

Ponieważ ofiarami napastników padły przeważnie mieszkania członków miejscowych towarzystw i organizacyj polskich, m. in. Józefa Drzyzgi, Antoniego Gwoździa, Jana Zerzyckiego, należy przypuszczać, że ma się do czynienia z akcją bojówek hitlerowskich, które mimo ostrych zarządzeń władz bezpieczeństwa dopuszczają się bezczelnych prowokacyj na ludności polskiej.

Prowokatorzy hitlerowscy

W ubiegły wtorek wieczorem ulica Wolności w Król. Hucie była terenem skandalicznej prowokacji trzech domorosłych hitlerowców, którzy w niezwykle bezczelny sposób zaczepiali przechodniów, wzywając ich obelżywemi słowami, w języku niemieckim.

Prowokacjom tym położyli koniec oburzeni do żywego obywatele, którzy dali prowokatorom porządną nauczkę, tak że dla zlikwidowania zajścia musiała wkroczyć policja.

Kilku poturbowanych niemiaszków przewieziono karetką pogotowia do szpitala miejskiego, skąd po nałożeniu opatrunków powędrowali na inspektorat policji. Zatrzymano również uczestniczących w bójce Polaków.

Wybrał się na niemiecką stronę i zaginął bez wieści

Policja w Wielkich Hajdukach została zawiadomiona wczoraj o zagadkowem zaginięciu 23-letniego Jana Zarzyski z Wielkich Hajduk (Ratuszowa 14), który w dniu 21 b. m. udał się do zamieszkałej w Bytomiu rodziny celem zaproszenia jej na swój ślub.

Zaniepokojeni brakiem wiadomości o Zarzysce rodzice i narzeczona zwrócili się telefonicznie do rodziny w Bytomiu, gdzie jednak powiedziano im, że Zarzyska wcale się tam nie zjawił.

Ponieważ Zarzyska jest czynnym członkiem miejscowych towarzystw polskich, możliwe jest, że „zaopiekowali" się nim bojówkarze hitlerowscy. Dotychczas brak wszelkich wiadomości o zaginionym, który do Niemiec udał się na podstawie karty cyrkulacyjnej.

Policja niemiecka w Bytomiu interpelowana w sprawie zaginionego nie udzieliła żadnej informacji.

Wykradzenie akt Volksbundu

Z Lublińca donoszą: Wczoraj rano powiadomiono powiatową komendę policji o włamaniu, dokonanem jakoby ostatniej nocy do biur obwodowego zarządu Volksbundu w Lublińcu, przyczem sprawcy mieli wynieść z biur kilkanaście paczek z aktami i dokumentami.

Dochodzenia ustaliły fakt kradzieży, w związku z czem sprawcy zostali ujęci. Nazwiska ich, jak i szczegóły dochodzeń, trzymane są, ze względu na dobro śledztwa, narazie w tajemnicy.

Aresztowanych odstawiono wczoraj do dyspozycji miejscowego sądu.

Złodzieje i paserzy ukarani więzieniem

Przed izbą karną sądu okręgowego w Katowicach odpowiadała wczoraj niebezpieczna szajka włamywaczy, której dziełem było między innemi włamanie do magazynu firmy spedycyjnej Schenker i S-ka, przed który zajechali samochodem, zabierając po wyłamaniu łomem drzwi 10 worków kawy, 5 worków herbaty oraz moc innych towarów.

Towary te wspólnicy szofer Walter Komorek oraz Czesław Staśkiewicz, Józef Haliński i Wincenty Kot sprzedali paserom Marji Gryszkowej z Piotrowic, oraz Rufinowi Limańskiemu.

W wyniku rozprawy skazany został na półtora roku więzienia, Haliński na 9 miesięcy, Kot i Komorek po 6 miesięcy więzienia, zaś Limańskiego i Gryszkową na karę po jednym miesiącu więzienia, zawieszając tym ostatnim wykonanie kary na przeciąg dwu lat.

Stracił zarobek za niewykonaną pracę

P. Kasper Kosytorz z Król. Huty (Sienkiewicza 16), jest właścicielem warsztatu stolarskiego w Katowicach-Zawodziu. Zastój ogólny w przemyśle nie odstraszał go od prowadzenia przedsiębiorstwa, to też dzięki swej zapobiegliwości uzyskał ostatnio poważne zamówienie, poparte wysoką na dzisiejsze stosunki *zaliczką w kwocie 3 tys. zł.*

Pech chciał, że niedługo cieszył się p. Kosytorz wspomnianą kwotą. Będąc onegdaj w biurze powiesił marynarkę z portfelem wypełnionym gotówką na wieszaku, sam zaś zabrał się do pracy. Kiedy po kilku godzinach wybierał się do domu i przez ciekawość zajrzał do kieszeni, ze zgrozą przekonał się, że *kieszeń jest pusta,* a z portfelu i gotówki nie pozostał nawet ślad.

W te pędy udał się p. Kosytorz do policji zawiadamiając o nieszczęściu jakie go spotkało.

Z państwa Hitlera

W tych dniach ukaże się nowa książka Zygmunta Nowakowskiego p. t. „Niemcy a la minute". Autor bawił w Niemczech w okresie między wyborami a uroczystą inauguracją Reichstagu w poczdamskim kościele garnizonowym. Szereg barwnych rozdziałów, jako to „Crescendo", „Kraj bojaźni ludzkiej", „Haman". „Upiór z Düsseldorfu" i in. składaja się na ciekawą i interesującą całość tego oryginalnego reportażu. P. Nowakowski zna doskonale kraj, ludzi, literaturę i historję Niemiec, to też wrażenia jego, choć kreślone błyskawicznie, a la minute, także i dla czytelnika, szukającego trwalszej korzyści, stanowić będą bogate źródło informacyj. Szczególną uwagę poświęcił Nowakowski sprawie żydowskiej, która stanowi fundament ideologji narodowo - socjalistycznej. Pobyt w głównych centrach rewolucji niemieckiej, a więc w samym Berlinie, dalej w Monachjum, Lipsku, Essen i t. d., następnie studja nad literaturą polityczną Niemiec najnowszej doby, osobisty kontakt z niektóremi wybitniejszemi jednostkami,— wszystko to decyduje o wartości książki, która, jak wszystkie dzieła tego popularnego publicysty, odznacza się wybitnemi zaletami stylu i znaną lekkością formy. W literaturze naszej jest to pierwsze wydawnictwo na temat Niemiec dzisiejszych, liczyć więc może z pewnością na zainteresowanie szerokich kół czytelników, pragnących w chaosie wiadomości uzyskać jakąś wytyczną dla orjentacji

RADJO

KATOWICE, czwartek, 27 kwietn. 1933.

11.50. Komunikat meteorolog. 11.57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10. Intermezzo muzyczne. 12.25. Komunikat gospodarczy. 12.30. Komunikat meteorolog. 12.35. Koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 15.10. Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25. Intermezzo muzyczne. 15.35. Przegląd czasopism kobiecych. 15.50. Muzyka lekka. 16.25. Kurs średni języka francuskiego. 16.40. Odczyt z cyklu „Umiłowanie przyrody ojczystej". 17.00. Recital skrzypcowy p. Zygmunta Schatza. 17.40. Odczyt z Warszawy. 18.00. Odczyt dla maturzystów p. t.: „Najważniejsze zagadnienia biologji w XX wieku". 18.25. Muzyka taneczna z Warszawy. 19.00. Feljeton sportowy. 19.15. Rozmaitości. 19.25. Komunikaty harcerskie. 19.30. „Skradzione Oko Wisznu" 20.00. Muzyka lekka z Warszawy — w przerwie Wiadomości sportowe. 21.30. Słuchowisko p. t.: „Kwiat pomarańczowy" 22.20. Muzyka taneczna (płyty). 22.55. Komunikat meteorolog. 23.00—24.00. Muzyka taneczna z Warszawy.

KATOWICE, piątek 28 kwietnia 1933.

11.50. Komunikat meteorolog. 11.57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10. Koncert z płyt gramofonowych. 13.20. Komunikat meteorolog. 15.00. Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.10. Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25. Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30. Chwilka morska i kolonjalna. 15.35. „Przegląd wydawnictw perjodycznych". 15.50. Bajeczki dla dzieci. 16.05. Intermezzo muzyczne. 16.20. Odczyt dla maturzystów. 16.40. Odczyt z cyklu „Zagadnienia higjeniczne" p. t.: „Społeczeństwo wobec umysłowo chorych". 17.00. Koncert kameralny. Wykonawcy: p. p. prof. Władysława Markiewiczówna (fortepian). Józef Mandrella (flet) i Wojciech Smyk (obój). 18.00. Odczyt dla maturzystów p. t.: „Badania biologiczne w Polsce współczesnej". 18.25. Muzyka lekka i taneczna. 19.00. „Czem jest dla nas zwierzę". 19.15. Rozmaitości 19.25. Komunikaty sportowe. 19.30. Felieton p. t.: „Na pełnem morzu" 20.00. Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej z udziałem Mikołaja Orłowa W przerwie Felieton literacki p. t.: „Sygnały — Ludzie". 22.40 Wiadomości sportowe. 22.55. Komunikat meteorolog. 23.00. Skrzynka pocztowa francuska.

A. CHRISTIE

CIEŃ NA ZASŁONIE

POWIEŚĆ

— Proszę, niech pan mówi dalej, rzekł sędzia.

— Kłóciliśmy się zajadle, kiedy spostrzegłem, że mogę się spóźnić na pociąg do Paryża. Musiałem biec całą drogę na dworzec. Byłem poprostu w furji. W pociągu uspokoiłem się jednak. Napisałem do Marty o wszystkiem i odpowiedź jej uspokoiła mnie ostatecznie. Dała mi do zrozumienia, że powinniśmy się trzymać i że wszelki opór prędzej czy później zniknie. Nasze wzajemne uczucie winno oprzeć się wszystkim próbom, a kiedy rodzice przekonają się o jego stałości, napewno sami ustąpią. Oczywiście, nie napisałem jej o głównej przeszkodzie naszego małżeństwa. Zrozumiałem także, że nic nie wskóram moją gwałtownością. W Paryżu otrzymałem od ojca kilka bardzo serdecznych listów, w których nie wspominał nawet o temacie naszej sprzeczki, ja zaś odpowiadałem mu w tym samym tonie.

— Czy mógłby nam pan pokazać te listy? — zapytał Giron.

— Spaliłem je.

— O, to niedobrze, — rzekł detektyw. Rent przyjrzał mu się uważnie, lecz sędzia znowu zwrócił się do niego z pytaniem:

— Przejdźmy do innego tematu. Panie Rent, czy zna pan nazwisko Duven?

— Duven? — powiedział młodzieniec. — Duven?

Pochylił się, podniósł nóż do papieru, który spadł poprzednio ze stołu. Kiedy wyprostował się, oczy jego napotkały przenikliwy wzrok Girona.

— Duven? Nie, nie znam.

— Może pan przeczyta ten list, panie Rent i powie mi, czy ma pan choć najlżejsze podejrzenie, co do osoby, która go pisała?

Jan Rent wziął list i czerwieniąc się, przebiegł oczyma.

— Czy był adresowany do mojego ojca?

Wzruszenie jego i oburzenie było widoczne.

— Tak. Znaleźliśmy go w kieszeni jego płaszcza.

— Czy...

Zawahał się, rzucając szybkie spojrzenie na matkę. Sędzia zrozumiał go i powiedział:

— Nie. Dotąd nie. Czy mógłby nam pan dać najmniejszą wskazówkę, co do autora tego listu?

— Nie wiem o nim zupełnie nic.

Sędzia westchnął ciężko.

— Cała ta sprawa przedstawia się tajemniczo. Cóż? Sądzę, że będziemy musieli pozostwić ten list na boku. Co pan o tem myśli, panie Giron? Mam wrażenie, że on nas do niczego nie doprowadzi.

— Rzeczywiście — rzekł detektyw.

— A jednak cała ta sprawa wydawała się z początku taka prosta i piękna!

Spotkał się ze wzrokiem pani Rent i zaczerwienił lekko. Chrząknął zmieszany.

— Tak! — powiedział, przekładając papiery na stole. — Na czem stanęliśmy. Aha... przechodzimy do narzędzia zbrodni. Obawiam się, że będzie to dla pana przykre, panie Rent, ale o ile się nie mylę, jest to podarek, który ofiarował pan swojej matce... To bardzo smutne...

Jan Rent pochylił się naprzód. Twarz jego, która podczas czytania listu stała się purpurowa, teraz blada była, jak płótno.

— Chce pan powiedzieć, że za pomocą tego noża do papieru, zrobionego z drutów samolotu zabito mego ojca? Toż to maleństwo!

— Niestety, panie Rent, to zupełna prawda... Uważam, że była to idealna broń: bardzo ostra, łatwa w użyciu...

— Gdzie on jest? Czy mogę go widzieć? Czy znajduje się jeszcze w ranie?

— O, nie, wyjęliśmy go. Chce pan go widzieć, aby się upewnić. Ale matka pana już go rozpoznała... Jednak... panie Bex, czy mogę pana trudzić...

— Oczywiście, pójdę po niego natychmiast.

Komisarz wyszedł z pokoju. Stonor zbliżył się do Renta i uścisnął mu w milczeniu dłoń. Puaro wstał i poprawił świecznik, który zdawało mu się, że krzywo stoi. Sędzia raz jeszcze czytał tajemniczy list miłosny, upierając się przy swojej pierwotnej teorji zabójstwa z zazdrości, w którem kobieta zadała cios sztyletem ztyłu. Naraz drzwi otworzyły się gwałtownie i wpadł przez nie komisarz.

— Panie sędzio! Panie sędzio!

— Co się stało?

— Sztylet! Zniknął...

— Jakto zniknął?

— Słój, w którym się znajdował, jest pusty.

— Ależ to niemożliwe, — wykrzyknąłem... — Widziałem go jeszcze dzisiaj rano.

Słowa zamarły na moich wargach, lecz uwaga wszystkich obecnych zwróciła się na mnie.

— Co pan mówi? — wykrzyknął komisarz. — Dzisiaj rano?

— Byłem tam rano, — powiedziałem zwolna. — Dokładnie jakieś półtorej godziny temu.

— Był pan w szopie? — rzekł sędzia. — Ale w jaki sposób otrzymał pan klucz?

— Poprosiłem o niego wywiadowcę.

— A poco pan tam poszedł.

Wahałem się, ale lepiej jednak było wszystko wyznać.

— Panie sędzio, — powiedziałem, — popełniłem wielki błąd i proszę o wybaczenie...

— Niech pan mówi, czekamy.

— Dzisiaj rano — oświadczyłem, — pragnąc znaleźć się pod ziemią spotkałem pewną młodą pannę, moją dobrą znajomą. Wyraziła ona ogromne pragnienie zobaczenia wszystkiego, co dotyczyło tej zbrodni, ja zaś poprosiłem o klucz, aby pokazać jej ciało ofiary.

— Ach! — wykrzyknął oburzony sędzia. — Pan naprawdę popełnił błąd wprost nie do darowania! To jest wbrew wszelkim przepisom! Pan nie powinien był sobie pozwalać...

— Wiem o tem, — przyznałem ze skruchą. — Cokolwiek powie pan w tym względzie, nie będzie zbyt surowe.

— Czy pan zaprosił tę panią, aby tu przyszła?

— O, nie! Spotkałem ją zupełnie przypadkowo. Jest to Angielka, która przyjechała do Francji na wypoczynek...

— No, — powiedział łagodniejąc sędzia. — To nie jest w porządku, ale ta panna była zapewne bardzo ładna. Co to jest być młodym!

I westchnął sentymentalnie.

Lecz komisarz, który był widać mniej sentymentalny, a bardziej praktyczny, zaczął mnie teraz badać.

Ale pan nie zapomniał chyba, wychodząc zamknąć drzwi na klucz?

— O to właśnie robię sobie największe wyrzuty. Na widok trupa, moja znajoma doznała takiego wstrząśnienia, że prawie omdlała. Pobiegłem do domu, aby poszukać wody i koniaku, poczem zaraz odprowadziłem ją do bramy parku. W zdenerwowaniu, zapomniałem zamknąć drzwi na klucz. Zrobiłem to dopiero po powrocie.

— To znaczy, po jakich dwudziestu minutach? — rzekł zwolna komisarz.

— Tak jest, — odrzekłem.

— Dwadzieścia minut! — powtórzył komisarz.

(Dalszy ciąg jutro).

Szczyt poufałości

Tego przebaczyć nie podobna

Działo się w Warszawie... Jak Solec Solcem nie było jeszcze takiego skandalu, bo że ktoś naubliża bliźniemu w gniewie, że mu nawet najbliższą rodzinę poruszy, to rzecz zwykła i o to nikt żalu do nikogo nie chowa.

Ale jakże tu przejść do porządku nad zniewagą, ukrytą podstępnie w niewinnem napozór powiedzeniu, obrazić się niby niema o co, a darować znowu nie podobna, bo człowiek może stać się pośmiewiskiem całej ulicy.

To też pani Genowefa Gmurczyk po kłótni z panią Marją Poteralską przybiegła z płaczem do męża.

— Franuś, ratuj mnie. Ta cholera Poteralska powiedziała mnie coś takiego, że zła krew cię Franuś zaleje i osiwiejesz w jednej sekundzie, jak to usłyszysz...

— Żono kochająca, powiedz już raz do Wielkiej przez Marszałkowską, co takiego ta Poteralska ci powiedziała.

— Ano, wołała na swojego starego, chodź tu i wal babe w mordę ile się zmieści. Babę, to niby mnie... w mordę... to niby w moją mordę.

— No, to ci jeszcze nic takiego nie powiedziała.

— To też o to, Franuś, się nie obraziłam. Dopiero jak mi powiedziała: „Jesteś pani moją suplikatorką". myślałam, że zemdleję...

Usłyszawszy to, p. Franciszek zbladł, zerwał się z krzesła, chwycił laskę, kapelusz i krzyknąwszy: Chodź, Gienia, ja jej pokażę sublokatorkie — wybiegł.

Co było dalej — stało się tematem sprawy sądowej.

— Pobił mnie strasznie, panie sędzio, nie wiem za co — skarżyła się p. Poteralska na p. Gmurczyka.

— Jak to za co, żonę mi zniesławiła.

— Cóż jej takiego powiedziała?

— Kiedy się wstydzę powtórzyć

— Proszę mówić!

— Ano, jak pan sędzia pozwala, to już powiem. Użyła wyrażenia: Jesteś pani moją sublokatorką.

— W tem niema nic obraźliwego.

— To tylko tak na oko. A właściwie to miało znaczyć, że ona... niby ma moją żonę... już pan sędzia wie... i dlatego moja żona jest jej sublokatorką. Na to ja się pod względem familijnym zgodzić nie mogę.

Sąd, zważywszy powód mężowskiego oburzenia, skazał go tylko na 30 zł. grzywny.

Czwartek	
27	Dziś Teofila. Jutro Pawła.
kwietnia 1933	SŁOŃCE Wsch. sł. g. 4.15. Zach. sł. g. 6.56. Wsch. ks. g. 5.44 Zach. ks. g. 10.34

Córka bankiera i gwiazda ekranu

Skomplikowana historja sobowtórów

Prasa zagraniczna podała niedawno wiadomość, że słynna gwiazda ekranu, Dolores del Rio nazywa się w istocie Wiera Feinberg-Szarnas i jest córka znanego przed wojną bankiera petersburskiego, a wdową po ministrze litewskim Szarnasie.

Wiadomości tej szybko uwierzono, gdyż w świecie filmu dzieją się najrozmaitsze ma'o prawdopodobne rzeczy. Dolores del Rio została, więc, ku ogólnemu zadowoleniu córką bankiera Feinberga.

Tymczasem, w ryskiem „Siewodnia" ukazał się list z Paryża podpisany nazwiskiem znanej humorystki i powieściopisarki rosyjskiej Teffi. W liście tym znajduje się sprostowanie owej sensacji. Dolores del Rio i piękna pani Wiera są, coprawda, łudząco do siebie podobne, ale niemniej są to dwie różne kobiety.

Dolores del Rio mieszka w Hollywood i jest Meksykanką. Pani Wiera, po śmierci męża ministra Szarnasa nie wstąpiła na służbę ekranu, ale pojechała do Paryża, gdzie poślubiła znanego tam lekarza d-ra Goldensztejna.

Piękna pani Wiera jest literatką i ostatnio wydała powieść p. t. „Zło nie do naprawienia" (Le mal ineparable). Powieść ta, poświęcona miłości, wstępnym bojem zdobyła francuska publiczność.

Sobowtór Dolores del Rio jest więc również na drodze do sławy, choć nieco odmiennej od tej, jaką cieszy się „gwiazda" filmowa.

Elektryczne serce

Wynalazek uczonego francuskiego

Znany uczony francuski, profesor Becart, zademonstrował przed kilku dniami na zebraniu paryskiego towarzystwa lekarskiego swój najnowszy aparat do transfuzji krwi.

Aparat ten różni się tem od dotychczasowych, że jest poruszany elektrycznie.

Funkcjonuje on zupełnie analogicznie, jak żywe serce, naśladując do złudzenia ssąco - tłoczącą akcję serca ludzkiego. Przy użyciu tego aparatu, cały zabieg przetoczenia krwi odbywą się bardzo szybko i składnie, nie stanowiąc żadnego urazu dla narządu krążenia człowieka chorego, któremu wlewa się krew.

Aparat funkcjonuje tak precyzyjnie i tak uderzająco odpowiada akcji serca, że wykres graficzny jego rytmiki odpowiada zupełnie ściśle wykresowi akcji serca.

Dr. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski

ON CZY ONA?

(Czy nie omyłka sądowa?)

Są dnie w życiu obrońcy, których wydarzenia zdolne są dźwignąć na nowo zgorzkniały trudną walką o prawo nastrój na wyżyny zapału. Do takich należał u mnie dzień 19 listopada 1932 r.

Około godziny 10 zrana przyszła sekretarka i złożyła raport:

— Najwyższy Sąd Wojskowy przychylił się do wniosku naszego — to „naszego" znamionować miało wielkie przywiązanie do współpracy ze swoim „szefem" — i dopuścił nareszcie wznowienie w sprawie Topolskiego!

Oniemiałem z radości. Po chwili oszołomienia pytam:

— A czy to tylko pewna wiadomość?

Zarumieniła się po uszy:

— Mam ustną informację od sekretarza... odparła trochę mniej już pewnym głosem.

— Trzeba natychmiast napisać biedakowi do wiezienia!

— Tak, gdyż przedwczoraj nadeszło ponowne zapytanie i z domu karnego i od ojca z Korczyna.

— Niech Pani usiądzie... „WPan Stefan Topolski, więzienie karne, Drohobycz. Komunikuję uprzejmie i t. d.". Drugi list do ojca: „Cieszę się, że mogę Panu nareszcie przesłać miłą wiadomość i t. d."

Napisała stenogram, poczem znowu niepewnym głosem się odzywa:

— A może się jeszcze upewnić... mnie tylko ustnie chorąży mówił...

Telefonuję, odpowiada:

— Tu generalny sekretarz, por. N.

— Czy nie byłby pan porucznik łaskaw udzielić mi...

— Zaraz zobaczę.

— Chodzi mi o pewność!

Po chwili wraca:

— Tak jest... czyta: „Dopuścić wznowienie i akta celem rozpisania ponownej rozprawy przesłać Sądowi Wojskowemu w Brześciu".

— Hurra!

Listy odeszły.

A sprawa niecodzienna.

Stefan Topolski, kanonier 9 D. A. K., skazany został za współudział w szpiegostwie na 15 lat ciężkiego wiezienia. Przestępstwo miało wedle wyroku na tem polegać:

„W dniu 17 kwietnia 1927 r. Topolski, pełniąc służbę dyżurnego przy telefonie w korytarzu adjutantury, musiał słyszeć, jak w pokoju adjutanta 9 D. A. K. szpieg Arciszewski wyciął piłką otwór w ścianie zamkniętej skrzyni i zabrał komplet aktów mobilizacyjnych, a skoro Topolski temu nie przeszkodził, nie ulega kwestji, że działał w porozumieniu ze zbiegłym szpiegiem".

To był jeden dowód.

„Jako drugi przyjął Sąd zeznanie współwieźnia, szer. Jana Wołódźki, któremu Topolski przyznał się w wiezieniu do współudziału w zbrodni".

W I instancji skazano Topolskiego na 15 lat ciężkiego więzienia, Najw. Sąd Wojskowy wyrok zatwierdził, skazańca przekazano do domu karnego w Drohobyczu, gdzie do dzisiaj odsiedział już 5 lat i 6 miesięcy więzienia!

Rodzice kilkakrotnie próbowali uzyskać dla chłopaka ułaskawienie, ale wszelkie próby rozbijały się o kategoryczny sprzeciw skazańca, który ze łzami błagał o wyświetlenie sprawy, odrzucając stanowczo wszelkie próby łaski.

Wniosłem jedno, drugie, trzecie podanie z wnioskiem o wznowienie, opierając się na tem, iż ów Wołodźko był już karany za fałszywe zeznania dwuletniem więzieniem, a ponadto, że w Sądzie Okręgowym w Pińsku udało się po półtorarocznych poszukiwaniach odnaleźć jeszcze jeden akt, w którym Sąd umorzył postępowanie przeciw kilku żołnierzom, którym tenże Wołodźko podrzucił bibułę komunistyczną a prokurator wniósł o ściganie Wołodźki za oszczerstwo. W Pińsku ślad za Wołodźką zaginął, gdyż zwolniony z prewencji uciekł zagranicę.

Po ustaleniu tych faktów, które w poważnej części zawdzięczam serdecznej pomocy kancelarji sądów wojskowych w Pińsku, Brześciu i Grodnie, Sąd Najwyższy uznał, że są to dostateczne podstawy do obalenia wiarygodności zeznań tego jedynego świadka i zarządził wznowienie.

Pewnem jest prawie, że przy ponownej rozprawie Topolski z braku jakichkolwiek dowodów czynu zostanie uniewinniony i nie przypuszczam, aby mnie optymizm miał ponieść zadaleko, gdy list dzisiejszy zakończyłem słowami:

— ...i mam niepłonną nadzieję, że na Boże Narodzenie uściska Pan stroskanych Rodziców pod choinką".

5 i pół lat! Wszak to dziesiątki tysięcy godzin cierpień niewysłowionych ofiary pomyłki sądowej.

Była godzina 11-ta. Listy odeszły ekspress. Zapomniałem na chwilę o wszystkich cierniach, bólach i troskach, których tyle los zawisty ściele na mojej kamienistej drodze zawodu. Życie obrońcy jednak jest piękne.

Dalszy ciąg jutro.

Repertuar Teatru Polskiego

Piątek 28.4 o godz. 20: „Panna Flutte".

Sobota 29.4 o g. 16: „Przeklęte srebro" (dla szkół); o godz. 20: „U mety".

Niedziela, 30.4 o godz. 16: „Golgota".

Poniedziałek, 1.5 o godz. 20: „Przeklęte srebro".

Czwartek, 27.4. *Tarnowskie Góry* o godz. 19.30: „Przeklęte srebro".

3 MAJA W TEATRZE POLSKIM

W środę, 3 maja o godz. 20-tej odbędzie się przedstawienie ku uczczeniu rocznicy 3 Maja. Słowo wstępne wygłosi ks. dr. Karol Milik, orkiestra Policji odegra Hymn Narodowy, poczem zespół Teatru Polskiego odtworzy barwne widowisko historyczne w 5 odsłonach „Przekupka warszawska".

):*:(

Przez podkop do chlewa

Kradzieże drobiu i nierogacizny zapełniają codzień rubryki raportów policyjnych. Nic w tem dziwnego. Bieda i głód podały sobie ręce i gnębią pozbawionych możności zarobkowania bezrobotnych. Radzą więc sobie jak mogą.

Wczorajszej nocy włamali się nieznani sprawcy przez podkop w murze do chlewa Wiktorji Śledzionowej w Brzezince pod Mysłowicami.

Łupem „nieznanych" stał się wieprz wartości 100 zł. opłakiwany gorącemi łzami przez poszkodowaną.

Bezczelność niemiaszków musi być ukrócona!

Codzienna rubryka wykroczeń hitlerowców

Królewska Huta stała się od pewnego czasu terenem jaskrawych prowokacyj domorosłych hitlerowców, wykroczeń powtarzających się codziennie.

Pomimo powierzenia wielu prowokatorów sądom, prowokacje nie ustają, lecz przeciwnie, przybierają na rozmiarach. Bezczelni niemiaszkowie z pod znaku swastyki, jakby na komendę z Bytomia wysilają się w wytwarzaniu jątrzącego naprężenia.

Onegdaj wywołał gorszącą awanturę znany kupiec Konrad Klisch (Styczyńskiego 69), wyrażając się ku ogólnemu oburzeniu obecnych, iż wszelkie manifestacje polskie nie mają żadnego znaczenia, gdyż Królewska Huta, Katowice i Pszczyna, mimo wszystko powrócą do Niemiec. Kiedy sprowokowani zamierzali Klischowi porachować kości, zjawił się policjant, udzielając opieki prowokatorowi. Uszedł on wprawdzie razów podnieconej publiczności, jednak nie minie go zasłużona kara, której wymiaru oczekuje w areszcie policyjnym.

Społeczeństwo polskie zapamiętać winno nazwisko zuchwałego hakatysty, a skład jego omijać jak zarazę.

Za bezczelne wykrzykiwanie na cześć Hitlera w restauracji Kałuży przy ul. Ks. Łukaszczyka w Król. Hucie zatrzymali goście restauracyjni niej. Rudolfa Cebule (Łukaszczyka 25) powierzając go opiece policjanta. Prowokator stanie przed sądem administracyjnym dyrekcji policji.

Zatrzymano również zuchwałego krzykacza hitlerowskiego, Huberta Adama (Krzyżowa 17). W sposób niezwykle bezczelny wyraził się Adam publicznie, iż skoro przyjdzie Hitler, wszyscy Polacy staną pod ścianą. Ponadto okazało się, że „patrjota" ten nad drzwiami swej altany umieścił dużych rozmiarów swastykę hitlerowska.

Adamem zajęła się policja.

Fabrykę fałszywych monet wykryto w Kuźni

Z Wodzisławia donoszą: W dniu wczorajszym przeprowadziła policja rewizję w Krzyszowie u braci Antoniego i Henryka Wojaczków oraz u Ignacego Wojaczka, zamieszkałego w Łaziskach, na których ciążyło podejrzenie, iż trudnią się rozpowszechnianiem fałszywych pieniędzy.

W czasie rewizji znaleziono w kuźni Ignacego Wojaczka w Łaziskach, którą dzierżawił swojemu bratu Henrykowi, fabryczkę fałszywych monet 5-złotowych, jak również większą ilość stopu metali. Wszystkich przytrzymanych wraz z dowodami rzeczowemi przekazano władzom sądowym w Wodzisławiu.

Ujęcie handlarzy przemycanego towaru

Z Wodzisławia donoszą. Funkcjonarjusze posterunku policji w Krzyszowie ujęli mieszkańców w tej miejscowości braci Józefa i Ludwika Smolorzów, oraz Wiktora Kożucha, którzy zajmowali się na wielką skalę handlem przemycanego z Niemiec towaru.

Ujęcie ich nastąpiło w chwili, kiedy po rozdzieleniu transportu opuszczali mieszkanie siostry Smolorzów Karoliny. Aresztowanych przekazano sądowi grodzkiemu w Wodzisławiu.

JÓZEF BRAŃSKI **Arbiter turniejów międzynarodowych**

Atleta w sidłach wampira

Opowieść odsłaniająca tajemnice turniejów zapaśniczych

Notowali, badali. Znalazł się również fotograf prasowy z maleńkim aparacikiem, przewieszonym przez ramię. W ciągu kilku minut filmowa taśma utrwaliła na wieczną pamiątkę gmach fabryczny, główne weiście, portjera, gazetę w portjerce, okno na piętrze, ogólny widok widział auto przed fabryką.

Do pokoju, w którym spoczywały zwłoki Szumskiego, nikogo nie wpuszczano, lecz sprytny reporter dał sobie radę. Drugiem wejściem wszedł na dach, stamtąd na właściwe schody i niezatrzymywany przez nikogo, przedostał się do pokoju, w którym leżał zamordowany prezes. Nieznaczne naciśnięcie małego guziczka i sensacyjne zdjęcie było gotowe.

Około godziny siódmej zajechało auto z przedstawicielami władz sądowo - śledczych. Policjanci objęli natychmiast posterunki przy wejściach i zaczęło się poważne najistotniejsze, bo pierwsze śledztwo.

Nadkomisarz Rudnicki przywołał do siebie Kostrzyńskiego i wszczął z nim intymną rozmowę.

— Kto pierwszy zauważył trupa?

— Magazynier Kowalski, — odparł Kostrzyński.

— Cóż to za człowiek? Czy można mieć do niego zaufanie?

— W zupełności. Pracuje już u nas od dziesięciu lat i cieszył się całkowitem zaufaniem zwierzchników.

— Czy może go pan przywołać do mnie na chwilę?

— Proszę bardzo.

Kostrzyński wyszedł i po chwili wrócił z magazynierem.

— Czy zechciałby pan mnie opowiedzieć, w jaki sposób znalazł pan trupa? — zapytał nadkomisarz.

— Bardzo chętnie.

— O której to mogło być godzinie?

— Dokładnie, niestety, nie mogę powiedzieć, ale musiało być mniej więcej kwadrans przed szóstą. Ponieważ skończyła się już dzienna zmiana, udałem się z biura do magazynu, dokąd zawsze po pracy zgłaszają się robotnicy, oddając mi bądź na przechowanie różne rzeczy, bądź też, zdając mi rachunek z wziętych podczas dnia smarów. Wyszedłem więc z biura, mieszczącego się na drugiem piętrze.

— Proszę mówić dokładnie, gdzie pan był?

— U pana Kostrzewskiego. W wolnych chwilach przebywamy często razem.

Buchalter potwierdził skinieniem głowy.

—Więc cóż dalej? — badał nadkomisarz.

— Gdy wychodziłem z kurytarza na schody, zdawało mi się, że słyszę na dole jakiś huk, jak gdyby jakieś ciało padało na ziemię. Jednocześnie zdawało mi się, że ktoś szybko zbiega po schodach... Wtedy nie zwróciłem na to uwagi, gdyż nie przypuszczałem, że te odgłosy były skutkiem tak strasznego wypadku.

—Więc czy słyszał pan napewno owe odgłosy, czy też teraz zdaje się panu, że pan je słyszał?

— Trudno mi na to pytanie odpowiedzieć nieomylnie. Teraz mam wrażenie, że wychodząc z kurytarza do sieni, usłyszałem dokładnie upadek ciała i kroki.

— Aha, no i cóż dalej?

—Gwiżdżąc, czy też nucąc coś pod nosem, schodziłem powoli na dół po schodach, nie przeczuwając nic złego. Będąc dopiero w połowie pierwszego piętra, przy zakręcie poręczy, zauważyłem, leżącą na schodach postać...

— Prosze opisać położenie trupa?

— Leżał w połowie schodów twarzą zwróconą ku dołowi... Prawą ręką trzymał się o żelazne pręty, podtrzymując poręcz, drugą ściskał klapę marynarki, jakby chciał zmniejszyć gwałtowny ból serca... Oczy miał przymknięte, z pod koszuli sączyła się krew... Poznałem go odrazu, więc podbiegłem i pytałem: „Panie prezesie, co panu?.." Jeszcze, jakby chciał poruszyć wargami, powieki mu drgnęły, lecz zaraz zastygł i znieruchomiał zupełnie. Zostawiłem go i podbiegłem do okna. Właśnie z drugiej strony wychodził jakiś robotnik, więc krzyknąłem do niego, żeby prędzej wezwał pogotowie...

— Czy Szumski zawsze przychodził o tej porze do fabryki? — zapytał Rudnicki, zwracając się do Kostrzyńskiego.

— Nie, to się zdarza bardzo rzadko — odparł buchalter. — Zazwyczaj jest już o czwartej w biurze.

— Aha... Proszę mi tu jeszcze przysłać portjera...

Portjer, siwy starzec o trzęsącej się brodzie, był tak wylękniony, że w pierwszej chwili nie mógł wydobyć ani słowa.

— No, uspokójcie się, uspokójcie... — zwrócił się doń nadkomisarz. — Opowiedzcie jak to było... Musieliście przecież coś widzieć, albo słyszeć...

— Nic proszę pana, zupełnie nic nie widziałem ani nie słyszałem...

— Szumskiego widzieliście jak wchodził na podwórze?...

— To widziałem, proszę pana, szybko poszedł przez portjerkę i zaraz znikł na podwórzu...

— Czy zawsze tak szybko przebiega?...

— Zawsze proszę pana, zawsze.

— No, a czy przedtem nikt obcy nie wchodził do fobryki?...

—Nikt, proszę pana, nikogobym nie wpuścił, bo taki rozkaz... Dla osób obcych wstęp wzbroniony... Zawsze pytam dokąd i do kogo...

— Więc nikt nie wchodził?...

— Nikt...

— A czy potem, gdy wykryto tę zbrodnie na schodach, ktoś wychodził z fabryki?...

— Nikt, proszę pana, zaraz zamknęliśmy bramę i nikogo nie wypuszczaliśmy.

— No, to świetnie... — odparł Rudnicki. — W takim razie panowie nas opuszczą i poproszę tylko pana Kostrzyńskiego o pozostanie ze mną...

Kowalski wyszedł wraz z portjerem. Gdy zamknęły się za nim drzwi, nadkomisarz rzekł, zapalając papierosa:

D. c. n.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500 pół strony zł 275 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach Redaktor: Józef Książek P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska S. A."